Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

DNIA 27 Stycznia / 8 Lutego №. 11. ROK 1857.

Jedwabnictwo krajowe.

Treść protokółu posiedzenia Rady Nadzorczéj Spółki Jedwabniczéj z dnia 27 Grudnia r. z.

Po dość znacznéj przerwie zwykłych narad, spowodowanéj pobytem za granicą Dyrektora i kilku Członków Rady, dzisiejsze posiedzenie, za ich powrotem do kraju, po raz pierwszy odbyte, zostało zagajone przez Dyrektora Spółki ustną relacyą jego rozmaitych postrzeżeń, dotyczących jedwabnictwa zagranicznego. W relacyi téj, między innemi przedstawił nader ważne fakta, tyczące się jedwabnictwa w południowych krajach Europy, a mianowicie doniósł, że tam, gdzie dotąd ta gałęź przemysłu doszła najwyższego rozwoju, została niezmiernie zagrożoną, przez nową, przed tém nieznaną chorobę jedwabników, któréj nadano nazwę *gatiny* (gatine). Skutkiem téj właśnie choroby Francya w r. b. (1856) niezmierne miała ponieść klęski, i dla tego to cena jedwabnych materyj francuskich tak znacznie się podniosła.

Daléj tenże Dyrektor nadmienił, iż powinna być dla nas pocieszającą ta wiadomość, że owa choroba nie dotknęła dotąd jedwabników hodowanych w strefach zimniejszych, w okolicach górzystych Francyi, a nadto, że uczeni francuscy badacze, mają jedyną nadzieję poprawienia swojéj zdegenerowanéj rassy jedwabników przez rassę w naszym klimacie wyrobioną, o wyrobieniu się któréj nietylko że nie wątpią, lecz owszem naszemu jedwabnictwu świetną wróżą przyszłość. Przytém Dyrektor przedstawił Radzie próbki przywiezionych przez siebie najprzedniejszych francuskich jedwabiów i naturalnych oprzędów, kommunikowanych mu przez pp. André-Jean i Brońskiego, głośnych we Francyi i na Londyńskiéj wystawie ze swoich jedwabniczych produktów; tudzież mnóstwo broszur i rozmaitych pism, w przedmiocie jedwabnictwa we Francyi wydanych.

Poczém przystąpiono do zwyczajnych narad, tyczących się jedwabnictwa naszego i roztrząsnięto 9 różnorodnych kwestyj, wniesionych przez Dyrektora Spółki.

Przytoczymy tu niektóre główniejsze postanowienia Rady, jakie na tém posiedzeniu zapadły:

1) Rada upoważniła Dyrektora do sprowadzenia z zagranicy *półtora* funta jajek jedwabniczych i *trzydziestu* funtów nasienia morwowego, na taki sam użytek jak w roku zeszłym; tudzież do sprowadzenia z Wrocławia stosownéj partyi drzewek morwowych 4-letnich, które zgłaszającym się osobom mają być odstępowane po cenach kosztu, w ilościach dla każdego jak najdogodniejszych.

2) Postanowiła dotychczas praktykowaną cenę od funta oprzędów ze złp. 3 gr. 10 (kop. 50) podnieść na rok następny (1857) do złp. 4 (kop. 60) a to z uwagi na podniesienie się cen jedwabiu w ogólności i upoważniła Dyrektora do ogłoszenia w pismach, iż Spółka w każdéj stręczonéj ilości od funta oprzędów w roku 1857 płacić będzie po złp. 4.

Z uwagi, iż stosunki naszéj Spółki Jedwabniczéj, z podobnemi towarzystwami zagranicznemi, mogą bardzo korzystnie wpływać na rozwój jedwabnictwa w ogólności, Rada postanowiła wejść w bliższe stosunki z Towarzystwem Jedwabniczém Moskiewskiém, tudzież z Paryskiém Towarzystwem aklimatacyi (Société d'Aclimatation), mającém między innemi na celu, upowszechnienie nowych gatunków jedwab' snujących prządek, i tym końcem upoważniła Dyrektora do uczynienia stosownych odezw w imieniu Spółki Jedwabniczéj, do pomienionych Towarzystw.

4) Nakoniec z powodu mającéj się urządzić w roku 1857 wystawy płodów przemysłowych w Warszawie, Rada postanowiła, iż na tę wystawę mają być przysobione, oprócz wszelkich surowych produktów naszego jedwabiu, różne wyroby, jakie do czasu wystawy z niego otrzymać się dadzą, i w tym celu wyznaczyła osobny Komitet złożony z Dyrektora, Vice-Prezesa Rady Jenerała Smolikowskiego oraz Członków Rady Hanna i Alexandrowicza.

LISTY DO REDAKCYI KORRESPONDENTA ROLNICZEGO.

2.

Ostatni artykuł pana Hantke i korrespondencya p. W. z Rysin (Korrespondent Roln. Handlowy i Przem. nra 89 i 97 r. z.)—Mylne wyobrażenia ludowe.—Dla czego powieść ludowa wyświeca dobrą stronę wiejskiego ludu, a słabą względnie wykrywa.—Pan Wacław Szeliga; egzaltacya w powieści ludowéj i skutki téj egzaltacyi (uwagi wywołane korrespondencyą pana W. z Rysin).—Rozprawa pana L. Moll; ważność przedmiotu téj rozprawy.—Potrzeba zastosowania pracy rolniczéj do możliwéj produkcyi ziemi, szczególniéj w większych krajowych bezpańszczyznianych gospodarstwach. — Oczekiwanie rozwinięcia téj materyi.—Wiadomości miejscowe z rolnictwa i handlu.

Jeszcze pod dniem 31 października r. z. opuściła prassę drukarską korrespondencya pana W. z Rysin datowana, a w nrze 89 Korrespondenta Rolniczego zamieszczona i mieliśmy już pokryć ją zupełném milczeniem, kiedy p. Hantke z Drybusa, w ostatnim swoim artykule, tak pięknie i praktycznie wyświecającym tegoczesne położenie krajowego rolnictwa, nawiasowo wspomniawszy o téj korrespondencyi i użytém w niéj porównaniu, rozbudził nasze milczenie.

Pan Hantke właściwie porównał do sztuk łamanych gospodarstwa, co natężonemi siłami cudów chcą dokazywać i smutnemu ulegają losowi, gdy tymczasem korrespondent z Rysin, widząc nieprzełamane jakieś zapory do prowadzenia dobrego gospodarstwa, podobieństwo w niém, to do chodzenia po linie, to do sztuk łamanych upatrzył. Porównanie pana Hantke, jakkolwiek na pierwszy rzut oka zdawało nam się potwierdzać myśli i wyobrażenia ludowe p. W., znajdujemy jednak, powtarzamy, zupełnie trafném, a przy końcu artykułu swego, który raczéj rozprawką nazwać wypada, p. Hantke przekonał nas, że nietylko nie dzieli tych mylnych wyobrażeń, ale nawet usywa panu W. przeszkody do *dobrego gospodarowania* (wyrażenie się korrespondenta z Rysin), które p. W. oprócz nieakuratności fabryk narzędzi rolniczych, składów nasion i t. d., głównie w zepsuciu wiejskiego ludu widzi; pod tym względem p. W. zupełne zadosyć uczynienie swemu publicznie objawionemu żądaniu, znajduje w radach p. Hantke, który wyręczając powieścio-pisarzy ludowych przez p. W. wyzwanych, podaje środki wpłynięcia na moralność ludu wiejskiego, a środki najdzielniejsze, bo do wspólnéj z nim pracy zachęca, a co większa »więcéj dać mu z góry jak wymagać od niego« zaleca.—Myśl ta ostatnia p. Hantke, w moralném znaczeniu rzucona, zawiera w sobie całą treść stosunków ziemianina z ludem wiejskim i dla tego jest społeczną, do ogólnego dobra i podniesienia rolnictwa dążącą. Ale nie o tém mamy zamiar mówić: chcemy raczéj wniknąć

w ducha korrespondencyi pana W.; wykazać mylną drogę, na jaką skierował swoje pojęcia ludowe i w obronie powieści ludowéj stanąć.

Zaczniemy od szczerego wyznania, które panu W. zrobić poważamy się, że wcale do przekonania naszego nie trafia publiczne wystąpienie z objawieniem tak gorszącego wypadku, jaki miał miéć miejsce w Lubańku; gdyby przyczyna tego smutnego wypadku była w istocie taką, jakiéj p. W. domyśla się z pogłosek między jego ludźmi krążących, czyż należało się w ten sposób i w tym zamiarze jakim powoduje się pan W. publicznie wyjawiać? a tém samém na indywidua małéj wiary w dobrą stronę wiejskiego ludu niekorzystnie wpływać? Należy raczéj obudzać to przekonanie, że istnieje silny węzeł pomiędzy tak zwaną *wyższą klassą* a wiejskim ludem, że interesem obydwóch warstw jest węzeł ten ścieśniać i wzmacniać, a nigdy o zerwaniu jego nie pomyśléć nawet; wreszcie, to wspólne nam z ludem obcowanie z naturą, jeden cel prac naszych, jedne kłopoty, jedne klęski, tenże sam tryumf z pracy, a nadewszystko wspólna pomoc, bez któréj chleba powszedniego pożywaćbyśmy nie mogli, czyż nie powinny ustalić pobratymstwa po roli i pługu? a serca bratnie zbliżyć o tyle, by oczy raczéj słabym wzrokiem, jak przez szkło powiększające ku sobie spoglądały? Zaiste! zdolniejsze pióra wyczerpały już do dna ten przedmiot; my tylko zwracamy uwagę p. W. na tę niewątpliwą prawdę, że zapatrywanie się na lud nasz wiejski z takiego punktu, z jakiego p. W. go widzi, nie usunie nigdy zasłony, zakrywającéj przed oczyma jego i wielu naszych ziemian dobrą stronę ludu, w którą trafić i którą do życia obudzić moralnym i materyalnym jest interesem naszym.

Daruje nam p. W., że bez ogródki a może za dotkliwie o myślach się jego wyrażamy; chcielibyśmy od razu sprowadzić je na inną drogę a powodujemy się jedynie szczerą życzliwością, jaką całą wielką rolniczą rodzinę ogarnąć pragniemy i ogarniamy.

Pan W. w korrespondencyi swojéj zabiera także głos do powieścio-pisarzy ludowych, domagając się od nich środków moralizowania ludu, a nieobrazowania jego cnót i uczuć, które podług p. W. w imaginacyi poety tylko istnieją; więc razem z niosącymi w ofierze otwarte serce ludowi, możemy zapewnić pana W., że lud nasz wiejski żywi uczucie miłości bliźniego, a wskazanie téj dobréj strony i wyświecenie jéj, jest zadaniem powieści ludowéj, które to wyświecenie jest zarazem krokiem wstępnym na drodze moralnéj ludu; bo dla czegóż powieść ludowa tą stroną szczególniéj się zajmuje, a słabéj lekko i względnie dotyka? Oto w kilku słowach odpowiemy, kiedy pan W. naprowadził nas na tę materyę.

Autor powieści ludowéj jest publicznym organem ludu, a z powołania swego moralną dążność mającym; on uważając za cel posłannictwa swojego wpływ na poprawę społeczeństwa, musi wnikać w najdrobniejsze odcienia jego układu, wykrywać niedostatki lub wady i na nie oddziaływać; więc zbliżenie moralne oświeceńszéj klassy ludu powinien miéć na celu, i dla tego odkrywa przed oczami czytelników swoich to pełne serce pod grubą siermięgą bijące, które w tłumie rzadko dostrzeżoném bywa; nie tworzy on jednak samych postaci wielkich sercem, owszem, tworzy postaci i ujemne, ale obok nich stawi zaraz wpływy, co owładnęły słabą duszą prostaczka, bo powieść ludowa nie dla ludu, ale dla tych co na lud wpływają stworzona. Pan Wacław Szeliga z Płocka, w korrespondencyi swojéj do Gazety Warszawskiéj, także dotyka słabości wiejskiego ludu, ale jakże z ręką na sercu do tego przystępuje! jak względnie, jak delikatnie je wykrywa! I zaraz obok złudzonéj gosposi stawi Berka czy Jankla, ażeby usprawiedliwić nieudolność prostaczka i palcem wskazać wpływy, co z bitego gościńca sprowadzając łatwowiernych, często w kręte ścieżki i manowce sprowadza; tym to wpływom raczéj przypisujmy złe, jakie między ludem wiejskim istnieje, a nie obwiniajmy ubogich w duchu, bo Chrystus powiedział, że oni błogosławieni.

Jeszcze słówko o ludu wiejskim, a mianowicie powiemy jeszcze dla czego, tak w powieści jak wszędzie, oszczędzaną powinna być słaba strona téj warstwy społeczeństwa. Oto wiadome są skłonności nasze i uprzedzenia na niekorzyść ludu wiejskiego; więc autor znając je i wiedząc ile skłonniejsi jesteśmy do uprzedzeń niż do gruntownego przekonania, że we wszystkich warstwach społeczeństwa jedna natura ludzka, jedno serce, które rozwinięcia się domaga; wiedząc nakoniec, że po żywiołach rzeczypospolitéj szlacheckiéj nie wykorzenił się jeszcze w nas wszystkich ten zaród poniżania ludu, że jeszcze o dziecinne uszy nasze obijał się niekiedy głos wstrętu i mimowolne słowa niechęci ku tym massom, co pracowitą ręką wysokie antenaty niektórych z nas w przepychu i świetności podnosiły, musi oddziaływać na tę ideę (dziś niepowszechną już) tworzącą jakby mur graniczny pomiędzy oświeceńszą klassą a ludem i dla tego wypada oszczędzić słabą stronę a silnie dobrą wykazać, ażeby cel osiągnąć.

Gdyby pan W. zapytał publicznie, dla czego powieść ludowa bywa często wyegzaltowaną? dla czego napotykamy w niéj postacie nie zawsze zgodne z prawdą? ze stopniem wykształcenia wiejskiego ludu? podzielilibyśmy najzupełniéj to zdanie i razem z panem W. zapytalibyśmy się; tymczasem zaś w odezwie pana W. do powieścio-pisarzy ludowych widzimy skutki egzaltacyi, która istotnie nigdy wiary nie obudzi, ale ją osłabia.

Mówiąc o powieści ludowéj, jakkolwiek nie z estetycznego stanowiska na nią zapatrywaliśmy się, czujemy jednak, iż wdzieramy się w szranki krytyki; nie nasza to rzecz, więc zwracamy się do innego przedmiotu, a może gładziéj nam pójdzie.

Korrespondent Rolniczy udarował nas w upłynioném półroczu prześliczną rozprawą, napisaną przez *pana L. Moll, Professora w Conservatoire Imperial des arts et des métiers w Paryżu*; jest to dojrzały owoc bogatego umysłu, a choć nie z ojczystéj niwy zebrany, ze względu na ogromny swój użytek w zastososowaniu, wielce cenionym być powinien; nieskończenie wdzięczni jesteśmy redakcyi Korrespondenta, że obdarza nas takiemi tłumaczeniami, które na tyle baczną uwagę naszych rolników zasługują.

Prawdziwie skorzystaliśmy moralnie z tych pięknych i zdrowych idei o pracy rolniczéj; nie mamy jednak zamiaru mówić o ważności jéj, bo to są rzeczy znane, i powszechne; zresztą razem z panem Moll, ani podzielając w zupełności opinii panów Desputt de Tracy, Ricorda, Mac Cullocha, ani też Smitha i Saya, wierzymy i przekonani jesteśmy, że jak praca jest bezowocną bez usługi produkcyjnéj gruntu, tak też ta siła odradzająca niczém jest dla rolnictwa bez pracy; zamierzamy więc tylko, ze względu na znacznie upowszechnione już w kraju gospodarstwa bezpańszczyzniane, zwrócić uwagę publiczną, ile praca umiejętnie zastosowana do siły produkcyjnéj ziemi i przemysłu miejscowego, wpływu na podniesienie się lub upadek gospodarstw, szczególniéj większych i bezpańszczyznianych. I cóż zaiste powiemy o tém więcéj jak uczony autor w rozprawie swojéj nas oświecił! Rolnictwo we Francyi w innych jak u nas istnieje warunkach, jednak rozumowanie tak uzasadnione i u nas toż samo co we Francyi uznanie znajdzie; wypada nam zatém spojrzéć tylko na różnicę, jaka zachodzi między rezultatami z produkcyi gospodarstw pańszczyznianych i bezpańszczyznianych otrzymywanemi, ażeby nabrać przekonania ile w tych ostatnich umiejętne zastosowanie pracy wpływa na pomyślność rolnictwa. Pierwsze okazują zawsze rezultata pomyślne i mają jeszcze tę wyższość nad drugiemi, że nigdy właściciel lub zawiadowca gospodarstwa, nie zasiada wieczorem przy stoliku dla obrachowania, ile mu spotrzebowana w tym dniu pańszczyzna (praca) czyni kosztów w gotowiźnie; drugie wywołują tę nie zawsze miłą konieczność co wieczór, a tygodniowo, miesięcznie lub kwartalnie, dominują pewne kwoty, które zebrane w jedną summę roczną i odjęte od dochodów *brutto*, częściéj *minus* jak *plus* w dochodach *netto* przedstawiają: cóż za wniosek z tych różnych rezultatów wyprowadzimy? Oto uczujemy potrzebę zastanowienia się nad tém, co je wywołuje, a zastanowiwszy się, uznamy niewątpliwie, że stosownie do możliwéj produkcyi ziemi użyta praca, wystarczająca a nie przeciążająca kosztami, dobre sprowadzi rezultata; źle zaś użyta, niedostateczna, lub uciążliwa zawsze choćby w najkorzystniejszych warunkach straty za sobą pociągnie.— Tu widzimy ważność przedmiotu przez pana Moll pod rozwagę wziętego i razem z nim przyjmiemy podział gospodarstw przez Niemców uznany, którzy je dzielą na dwa rodzaje, to jest *usilne* i *powolne* i jak pan Moll przyjmiemy zasadę, że usilne w dobrych tylko i mocnych gruntach, powolne w słabych i mało produkujących utrzymać się i procentować mogą; w pierwszych im więcéj pracy, a więc im większy kapitał obrotowy, tém korzyść pewniejsza i większa; drugie oszczędną tylko i zastosowaną do produkcyi ziemi pracę znoszą (*) bo inaczéj choćiaż *brutto* będzie uderzające, *netto* niezawodnie *minus* okaże. Na poparcie tego twierdzenia moglibyśmy wiele przytoczyć przykładów; ograniczymy się jednak wzmianką o pewném gospodarstwie w złéj glebie egzystującém, które w roku 1850 postanowiwszy najmniéj podwoić zwykle praktykującą się produkcyę i znacznie na

(*) Wyłączamy od téj oszczędności pracę około nawozów, która bezwarunkowo wszędzie z jednakową ścisłością dopełnianą być powinna.

ten cel wytężywszy kapitał obrotowy, mnóstwo w stosunku obszerności i swego zakresu spotrzebowało pracy. Oziminy w czasie téj jesieni piękną rokowały nadzieję, wiosna ożywiła je i żniwa urzeczywistniły wszelkie oczekiwanie; widok stert niewidzianych dawniéj w tém gospodarstwie, rozjaśnił oblicze właściciela, który po możliwém i dobrém nawet spieniężeniu produktów, widząc brutto znacznie większe jak w latach poprzednich, znalazł się zupełnie zadowolnionym.—Nastąpił nakoniec obrachunek rzeczy, to nieszczęśliwe odejmowanie! I cóż się pokazało? oto pokazało się w *netto, minus* o 10 proc. nad koszta produkcyi. Naturalnie taki rezultat musiał cofnąć to gospodarstwo daléj za punkt, z którego w roku tym mniemanego zenitu postąpiło naprzód. Patrzymy znowu na inne gospodarstwo, którego ciągłe rezultata są tego rodzaju o jakich dopiero cośmy powiedzieli; gospodarstwo to jednak trzyma się silnie i jest podniesioném, bo przerabianie produktów na gruncie, za pośrednictwem gorzelni, niezmiernie sprzyja ich spieniężeniu na miejscu; tutaj więc praca ku przemysłowi skierowana dopiero w warunkach przemysłu procentuje; tam wyłącznie do rezultatów rolnictwa zwrócona, widzieliśmy jak oszczędnie i uważnie spożywaną być powinna.

Nie pochlebiamy sobie, ażebyśmy rozwinęli i dokładnie zastosowali myśl p. Moll do krajowego rolnictwa; rzuciliśmy tylko kilka myśli naszych, rozprawą p. Moll wywołanych, a na drodze doświadczenia zrodzonych i podnieśliśmy kwestyę te jedynie dla tego, ażeby obudzić zdolniejsze umysły doświadczeńszych ekonomistów ku temu ważnemu przedmiotowi, który źle zrozumiany, lub wcale pod rozwagę nie brany, powoduje tyle upadków w gospodarstwach bezpańszczyznianych, a w przyszłości może wpłynąć na cofnięcie krajowego rolnictwa. P. Moll pięknie i rozumowo objaśnia ten przedmiot, ale jest Francuzem, mówi do Francuzów i o rolnictwie we Francyi, a jeżeli myśl jego zasadnicza da się zaszczepić na Polskiéj glebie, to może jeszcze na dziczkę wystrzelić i owoców nie wydać—nie wątpimy zatém, że w ziomkach naszych znajdziemy myślicieli, co ideę teoryi p. Moll rozwiną i do swojskiéj kultury zastosują.

W następnéj korrespondencyi mamy zamiar pomówić o naszéj literaturze rolniczéj, a dzisiaj powodując się powszechném żądaniem przez Korrespondenta kommunikowaném, cokolwiek jeszcze z wiadomości miejscowych o zbiorach tegorocznych i handlu udzielamy.

Zaborszczyzna Ordynacka, zajmując przestrzenią swoją połowę Powiatu Zamojskiego, o fizyonomii całego świadczyć nie może; ma ona odrębną swoją cechę, a zatém wiadomości nasze z dziedziny rolnictwa i handlu wyłącznie do saméj Zaborszczyzny odnosimy, bo druga połowa tegoż powiatu, w większéj części także dobra Ordynacyi Zamojskiéj składająca, zupełnie inne i nierównie pomyślniejsze rezultata, z powodu lepszéj gleby, z rolnictwa a zatém i handlu przedstawia.

Urodzaje w tym roku mieliśmy nie tęgie, lepsze jednak jak w czterech latach poprzednich; żyta, licząc na kopy, zebrało się w przecięciu z różnych gospodarstw, licząc w to i włościańskie kóp 42 z morga; omłot okazał i okazuje w korcach cyfrę prawie też samą, bo chociaż z nizin i sapów kopa nie korcuje, za to z gruntów piaszczystych daje więcéj jak korzec; widzimy zatém, że po odtrąceniu nasienia, nie więcéj jak 3 ziarn zbioru liczyć można. Pszenica ledwie nasienie zwróciła. Hreczki w tym roku mało, z powodu posuszy, nie więcéj jak 2 ziarn na plon wypada. Jęczmień tu nigdy obficie nie rodzi. Owies także nie szczególnie obrodził, bo 3 ziarna tylko wydał. Kartofle urodziły się dobrze, w niektórych miejscach 10 ziarn plonu liczono, a w ogóle i przecięciu do 8miu liczyć można; z przyczyny jednak długo praktykowanéj zarazy na ten ziemiopłód, a w Zaborszczyźnie z powodu gruntów mokrych, dotkliwszéj jak gdzieindziéj, nader małe były wysiewy i dla tego zbiory nie mogły być obfite. Ogrodowizny obrodziły nieźle. Len i konopie stanowią tu ważną gałąź produkcyi i przemysłu włościan, o zbiorach jednak i handlu tym produktem teraz jeszcze żadnych cyfr udzielić nie możemy.

Konsumcya miejscowa spotrzebuje te wszystkie wyżéj wymienione produkta, a oprócz małéj ilości owsa, a znacznéj lnu i konopi, z pewnością możemy powiedzieć, że nic za bory wywiezionem nie będzie.

W latach urodzajniejszych spławiano ztąd Sanem do Warszawy w znaczniejszych partyach po folwarkach skupowane produkta, od lat kilku jednak spław ten nie praktykuje się.

Ceny mamy umiarkowane a nawet w stosunku kosztów produkcyi miejscowéj za niskie. Za korzec żyta płacą rs. 3 kop. 30, pszenicy rs. 5, jęczmienia rs. 3 kop. 60, hreczki rs. 3, grochu rs. 3 kop. 60, kartofli rs. 1, owsa rs. 1 kop. 50.

Inwentarze chodują nam się w tym roku nieźle; owce po sprzyjającém i suchém lecie, zdają się być zupełnie zdrowe, a na bydło, po wielkiéj klęsce księgosuszu, gospodarze nasi weselszém poglądają okiem; dzięki czynnemu komitetowi zaraza tu uśmierzoną już została, chociaż wyznać potrzeba, że znaczne porobiła spustoszenia; cyfr statystycznych, świadczących o ubytku tych pożytecznych zwierząt, udzielić dziś nie możemy; postaramy się jednak dopełnić tego braku w następnéj korrespondencyi.

Skreśliwszy pobieżnie obraz produkcyi i handlu miejscowego, odwołując się do poprzedniéj naszéj korrespondencyi, dodamy, że zapowiedziana przez nas wielka pasieka, według metody księdza Dolinowskiego, na rzecz współki urządzić się mająca, istnieje w planie jeszcze, którego wykonania czyn nie uwieńczył dotąd; jakoś obawa czy niedowierzanie a może trudny wstęp do kieszeni, stają na przeszkodzie;—przykro nam i z pewnym rodzajem niemiłego uczucia to wyznajemy, żeśmy pospieszyli się z naszém doniesieniem; nie tracimy jeszcze jednak nadziei, gdyż kwestya urządzenia téj pasieki agitować się nie przestała.

Korchów, w Ordynacyi Zamojskiéj, dnia 15 stycznia 1857 roku.

A. Ż.

UWAGI

dla chcących się poświęcić zawodowi gospodarstwa wiejskiego, jako też dla początkujących gospodarzy.

(Dokończenie.)

Dobrze używać w gospodarstwie siły ręcznéj jest niemałém zadaniem. Praca ręczna, choćby wydziałowa, jaka zwykle najkorzystniéj wypada, tak dla pracującego jako i dającego robotę, powinna być stosownie do jéj natury dozorowaną, a jeżeli wydziałowa jeszcze nie zaprowadzona, należy o ile możności nie rozdzielać ludzi, ale całą siłą jednę robotę po drugiéj wykonywać, o czém już wiele pisano.

Przy zaprowadzaniu nowości zagranicznych, często niewłaściwych lub przedwczesnych w naszym kraju, (*) szczególniej pracę ręczną trzeba mieć na baczności, bo jeżeli się figel całkowicie nie uda, skutki usiłowania obliczone wypadną na stratę, potęgowanym sposobem.

O ile możności, nie należy pracy ręcznéj, jako najdroższéj, droższéj nad to co już powiedziałem, z innych jeszcze względów wystawiać na chybi trafi. Trzeba poświęcać ją do zatrudnień pewnych, niezawodny zysk przynoszących, tak samo, jak nie powinien gospodarz wdawać się w płody ziemne najwięcéj zawodzące nadzieję rolnika, w przeciągu lat, jak to kiedyś napisałem.

Nie idzie w pilnowaniu robót o wytężanie sił ludzkich do ostatniéj kropli potu; owszem przeciwnie, aby pracujący, umiarkowanie sił swych używając, wiele zrobili, co przez roztropność i znajomość rzeczy dozorującego osiągnioném być powinno.

Niemiecki robotnik nigdy się nie zapoci przy pracy, robi on systematycznie, ciągle, bez utrudzenia, a robota jego jest znaczną. Nasz prawie upada pod ciężarem pracy, ale tylko w pewnych chwilach, c· najczęściéj przypłaca chorobą.

Wszakże słyszymy często mawiających naszych chłopków: My wolimy, gdy dobry, znający się stojak pilnuje nas: jest on na człeka wyrozumiały i więcéj się zrobi przy nim, bez obrazy Boskiéj, jak przy jakim sowizdrzale.

Tak jest rzeczywiście; dobry dozór osiąga dwa razy lepsze skutki.

Utrzymujemy, że trzeba się czasem spuścić na ludzi, im zaufać. W tém jest wielka słuszność, ale to tylko wtenczas miejsce mieć może, gdy ludzie wiedzą dobrze, że ich dozorca zna się na robocie, gdy są przyzwyczajeni do zręcznéj, uczciwéj a nie uciąźliwéj pracy. Niech robotnik tylko dniem pracuje, noc całą od zmroku, można mu zostawić na wypoczynek. Nienawidzę ja wieczornych lub zbyt rannych robót, bo te więcéj straty niż korzyści przynoszą, wyjąwszy tych, jakie koniecznie nocą wykonane być muszą, jak np. przy gorzelniach i. t. p.

(*) Środków jakie za granicą jako pomocnicze tylko używają, u nas jeżeliby je kto chciał jako główne wprowadzać, czyniłby wielki błąd i wyrządzał krzywdę swemu gospodarstwu.

Dozorujący nie znudzi się nigdy pilnowaniem roboty, jeżeli pojmuje rzecz, jeżeli ciągle myśli, oblicza, jakimby sposobem ułatwić robotę, ulżyć ludziom, a wiele zrobić. Do dozoru więc robót potrzeba człowieka myślącego, ale nie o niebieskich migdałach, lecz o owych 6,000 rublach na 50ciu włókach.

Że do dozoru potrzeba rozwagi i baczności na każdą okoliczność, przytoczę zdarzenie jakiego byłem świadkiem, a które mnie przekonało, o ile niedołężny dozorujący może na każdym kroku przynieść straty gospodarstwu, a tém więcéj taki, który drzémie lub łapie gapie.

Zwiedzałem pewne niemieckie gospodarstwo: pryncypał onegóż sam mi towarzyszył, i zwracał mą uwagę na różne szczegóły.

Przyszliśmy na bardzo obszerną łąkę, wzdłuż rzeki położoną, gdzie młodzieniec praktykant dozorował 50ciu ludzi, rozrzucających siano niedoschłe, z małych kopek, jakich (jak się pokazało) dwadzieścia na godzinę jeden robotnik rozrzucał. Bardzo mi się podobała ta robota, zauważyłem szczere zajęcie się praktykanta, i ochoczą zwinność ludzi; lecz mój towarzysz, pryncypał, pochmurzył swe czoło, przywołał praktykanta, i taką mu naukę dawał: »Panie! marnujesz czas, ludzi utrudzasz niepotrzebnie.« Młodzieniec uniósł się wewnętrznie, co widziéć było można z jego twarzy, bo sądził, że powinien był zadowolić swego pryncypała.—»Panie to zgroza!« powtórzył mój towarzysz;»—a czemuż to ludzie zostawiają grabie za sobą, po jakie wracając, po rozrzuceniu każdéj kopki, i idąc do następnych dalszych robią na próżno tam i na powrot do punktu z którego się po grabie wrócili, po dziesięć kroków a zatém przy każdéj kopce po 20, a na godzinę po 400 kroków. Masz pan 50 ludzi pod dozorem, tracisz w jednéj godzinie 20,000 kroków, kiedy rzucając ludzie grabie przed siebie, ku kopkom nie rozrzuconym jeszcze, uniknęliby tego biegania. Proszę to zaraz odmienić.»—Praktykant ochłonął, wyrzekł wyrazy: »Ja wohl, Herr Oberamtmann,»—pokłonił się, i natychmiast kazał ludziom rzucać grabie przed siebie.

Wszakże to mała okoliczność, a stratę przynosiła, każdy to przyzna.

Zastanówmy się teraz nad tém, ile to czasu u nas niedołężny pilnowacz ludzi zmarnuje? np. taki karbowy, kum z kumów, niekiedy człowiek poczciwy, a będący w niewłaściwém stanowisku, który wreszcie znudzony pilnowaniem, jako małomyślący, czasem sobie pomyśli albo i wyrzeknie:—»Pan panem będzie.»—ale gdy pan się zbliża, klnie, krzyczy niemiłosiernie na ludzi, niby przez życzliwość.

Prawdziwa obraza Boska, do jakiéj ten człowiek inaczéj i stosowniéj umieszczony przy gospodarstwie, nie miałby powodu.

Z siłą pociągową rzecz się ma inaczéj. Nie wielka strata niekiedy: jeżeli koń, wół, zmudzi przez zły zarząd, nie wielka, jeżeli ciągną ciężar 4 konie, jakiemu by podołały 3 rozprzężone a to z tego powodu, że siła pociągowa w porównaniu do ludzkiéj, prawie nic nas nie kosztuje, a to tém więcéj, jeżeli zyskujemy w pierwszym razie dwóch ludzi. To tylko furmanowi, któremu siła pociągowa niczém więcéj się nie odpłaca jak pracą, może na tém wiele zależéć, żeby jego pociąg był należycie obładowanym; z pociągiem gospodarskim zupełnie inny rachunek.

W Niemczech dozór gospodarstwa nie tak jak u nas pojmują. Tam pilnuje ludzi częstokroć młodzieniec, syn dziedzica wielu włości, będący na praktyce u swego ojca, a który skończył szkoły, był w Instytucie Agronomicznym, odebrał przyzwoite jak na Niemca wychowanie domowe.

Proszę się przypatrzyć jego łagodnemu obejściu się z ludźmi pracującymi, jego zatrudnieniom w ogólności. Od rana do nocy pilnuje on ludzi, chwyta się najchętniéj każdéj roboty, dyżur nocny odbywa i t. p. Czy u nas chciałby oficyalista surdutowy, kaszkietowy, płatny, a noszący od niedawna dolny ubiór na szelkach, zajmować się o tyle szczegółami gospodarskiemi?

Po przebyciu przepisanéj praktyki u ojca, po złożeniu z niéj egzaminu, przyjmuje tenże młodzieniec obowiązki pisarza u swego ojca, następnie awansuje na ekonoma, potém na rządcę, w końcu na dziedzica. Często bardzo kilku synów zajmują posady officyalistów w dobrach właściciela ziemskiego.

Otóż taki młodzieniec, przeszedłszy wszystkie stopnie i stanąwszy na ostatnim, potrafi z pewnością odpowiedziéć z tego stanowiska, potrafi dopilnować owych 6,000 rubli na 50ciu włókach.

Za nic wyższe nauki, jeżeli się nowicyatu nie przejdzie. Lepsza praktyka bez teoryi, niż teorya bez praktyki, a najzbawienniéj gdy obiedwie idą w parze.

Oby to nasi młodzi początkujący gospodarze chcieli się przejąć choćby w części, (o ile charakter narodowy na to pozwala,) temi zasadami niemieckiemi pod względem gospodarstwa, pomnąc na to, że szczegóły najwięcéj w naszych gospodarstwach zaniedbane.

O wielkich rzeczach marzymy, a jednostek, bez jakich większéj summy nie można skompletować, zaniedbujemy.

Do pojmowania gospodarstwa z wyższego stanowiska mamy wiele bystrości umysłowéj, i tego łatwo się uczymy: lecz zbywa nam na ludziach, którzyby chcieli dopilnować owych 6,000 rubli na 50ciu włókach. Na takich się kierować przedewszystkiém należy.

W Trzylatkowie pod Grójcem, dnia 28 grudnia 1856 roku.

T. Wilkoński.

W upłynionym tygodniu sprowadzono do Warszawy (prócz tego co w spichrzach znajduje się) żyta czetwierti 3827, przenicy czetw. 4720, jęczmienia czetwierti 1943, owsa czetwierti 4541, grochu cztew. 1268, gryki czetwierti 635, kaszy jęczmiennéj czetwierti 526, mąki żytniéj razowéj czetw. — mąki pszennéj pytlowéj czetwierti — kartofli czetwierti 1307, siana pudów 21575, słomy pudów 13395.

Średnie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.

Od dnia 1 do 7 Lutego 1857 roku.

	od rsr.	kop.	do rsr.	k.		od rsr.	kop.	do rsr.	k.
Żyta czetwiert	4	79½			Słomy pud . .	—	25		
Pszenicy ditto	8	24 /2			Siana fura 1 k.	—	—		
Grochu polnego	4	17			» » 2 k.	—	—		
» cukrowego	—	—			Siana pud . .	—	38		
» fasoli . .	10	8			Drzewa sos. sąż.	9	—		
Gryki	4	91			Wół dobry . .	53	35		
Jęczmienia . . .	4	79½			» średni . .	38	83		
Owsa	4	6			» lichy	28	75		
Mąki psz. prze. p.	1	87½			Ciele	3	48		
ordyn. pud	1	14			Baran	—	—		
żytniéj pytlowéj	—	65			Wieprz dobry	22	6		
żytniéj razowéj	—	—			» średni	16	57		
gryczanéj pud	1	27½			» lichy	10	86		
Kaszy jaglanéj cz.	10	33			Masła pud . .	8	20		
» grycz. zw.	10	9			Słoniny » . . .	5	80		
» drobnéj	18	21			Kartofli czetw.	2	9		
» jęcz. perło.	16	24			Okowity wiadro	2	64		
» » ordyn.	6	15			Szumówki »	1	58		
Słomy fura zw.	—								

Sprowadzono w dniu 6 Lutego r. b. na targ Pragski z Cesarstwa Rossyjskiego, przez tutejszych i zagranicznych kupców: wołów sztuk 561; z różnych miejsc Królestwa 239; ogółem wołów sztuk 800; wieprzy 833, cieląt 1052, baranów —; z tych zakupili rzeźnicy tutejsi na konsumcyę mieszkańców, wołów sztuk 602, na prowincyę wołów sztuk 138, wieprzy 600; na liwerunek wołów 40. Remanent 20.

Grójec, 5 Lutego. Na ostatnim targu płacono tu ceny następujące: Pszenicy czetwiert rsr. 7 kop. 85. Zyta czetwiert rsr. 4 kop. 20. Jęczmienia rsr. 4 kop. 20. Owsa rsr. 4 kop. 20. Rzepaku rsr. — kop. —. Grochu rsr. 5 kop. 30. Prosa rsr. 5 kop. 30. Gryki rsr. 3 kop. 50. Kartofli rsr. 1 kop. 57½. Buraków rsr. 1 k. 57½. Siana pud kop. 40. Słomy pud kop. 25. Okowity wiadro rsr. 2 kop. 25. Szumówki wiadro 6éj próby rs. 1 kop. 50. bez opłaty konsumcyjnéj.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 5 Lutego 1857 roku. P A P I E R Y	żądają	płacą
Rossyjska 5ta pożyczka, nowa 5%	85	—
Rossyjsko-angielska pożyczka 5%	—	106
Rossyjska 6ta pożyczka 5%	—	102¾
Polskie Obligacye Skarbu 4%	—	82½
» Listy Zastawne nowe	92	91¾
» Obligacye 500-złotowe	—	86
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 złp. . .	—	93¾
» B. 200 » .	—	21½

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—W Warszawie d. 27 Stycznia (8 Lutego) 1856 r.—Starszy Cenzor, Radca Honorowy, **T. Hertz.**